Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 27 sierpnia 1904 Nr. 196

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

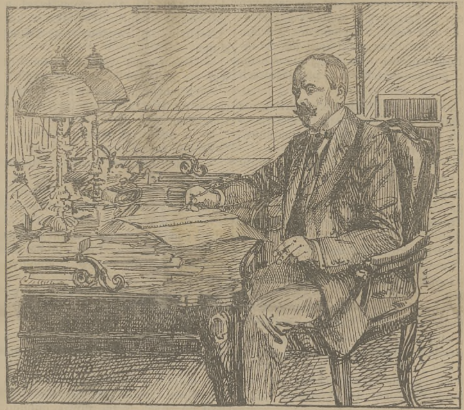
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Prezydent ministrów dr Koerber w swoim biurze.

Dr Koerber przyjechał do Krakowa dzisiaj rano o godzinie 6.10 i zamieszkał w pałacu „pod Baranami". Szczegółowy program pobytu dra Koerbera w Galicyi zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Nowin".

Gdzie żyjemy?

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie wydała pod datą 24 lipca 1904 l. 70881 następujący okólnik:

„Do wszystkich c. k. starostw i urzędów podatkowych.

„Egzekucya podatków stałych w r. 1903 nie odniosła pożądanego rezultatu, wskutek czego zaległości podatkowe w tym roku znowu wzrosły. Tylko w części można to usprawiedliwić powodziami i innemi klęskami elementarnemi, króre nawiedziły w zeszłym roku część kraju. Nie ulega zaś wątpliwości, że gdyby w powiatach, względnie gminach, które nie były klęskami elementarnemi dotknięte, starostwa i urzędy podatkowe były pilnowały ściśle postępu akcyi egzekucyjnej i w tym celu stosowały się do rozporządzeń krajowej dyrekcyi skarbu, a mianowicie do okólników z dnia 18 lipca 1903 l. 66037 i z dnia 17 lipca 1903 l. 2894 pr., rezultat co do całego kraju byłby znacznie korzystniejszy.

„Aby uzyskać taki rezultat w roku bieżącym, przypomina krajowa dyrekcya skarbu przedewszystkiem, że zbliża się obecnie pora, w której kontrybuenci, zwłaszcza wiejscy, najłatwiej ze swego obowiązku opłacenia podatku wywiązać się mogą. Należyte wykorzystanie tej pory jest konieczne, tembardziej, że wpływy na podatki stałe w pierwszem półroczu rb. są znacznie niższe, niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego, wobec czego zachodzi obawa, aby zaległości nie wzmogły się jeszcze bardziej. Zapobiedz temu można tylko przez ścisłe stosowanie się do zarządzeń powyższych okólników, których niestety wiele starostw i urzędów podatkowych należycie sobie nie przyswoiło.

„Nadzieja zaś pomyślnego rezultatu w roku bieżącym może być tem pewniejszą, że **w tym roku kraju nie nawiedziły znaczniejsze klęski elementarne**, a zbiory w niektórych okolicach są nawet znacznie lepsze, niż przeciętne

„Ujemny rezultat egzekucyi musianoby zatem zapisać jedynie na karb złego wykonywania tutejszych zarządzeń i odpowiednie z tego pociągnąć konsekwencye.

„Celem należytego wywiązania się z przekazanego sobie zadania mają starostwa z raportami za lipiec br. przedłożyć wnioski na przyjęcie zastępców egzekutorów dla tych urzędów podatkowych, w których rzeczywista potrzeba tego zachodzi i t. d."

Korytowski mp.

Gdy się czyta ten okólnik, poprostu nie dowierza się oczom. Gdzież my żyjemy?

Więc w chwili, w której rząd centralny podejmuje wskutek inicyatywy towarzystw gospodarskich akcyę pomocną, przez namiestnika energicznie popartą, w czasie, w którym klęska posuchy jest powodem sprzedaży bydła przez włościan po cenach o 25 do 50 prc. zniżonych, w którym brak paszy jest wprost zatrważającym, a nieurodzaj kartofli nie tylko utrudnia korzystanie z kontyngentu, ale może stać się powodem głodu, jedna tylko finansowa Dyrekcya te fakta ignoruje, twierdząc: *że w tym roku nie nawiedziły kraj znaczniejsze klęski elementarne!"*

Wszystkie dzienniki polskie (prócz naturalnie konserwatywnych!) niesłychany ten okólnik zamieściły z wyrazami zdumienia i oburzenia.

Taka lojalna rządowa „Gazeta Narodowa" pisze:

„Jest to albo nieznajomość rzeczy nie do przebaczenia, albo też drażnienie i wyzywanie tak dotkliwemi klęskami nawiedzonej ludności, którego się c. k. władze bez uszczerbku dla swej powagi dopuszczać nie powinny".

„Gazeta Narodowa" prosi więc namiestnika, aby nareszcie położył tamę **„szkodliwej społecznie działalności** kraj. Dyrekcyi skarbu" i dał odpowiednią admonicyę".

Nie sposób nie przychylić się do tej prośby. A sposobności chyba nie zabraknie teraz, gdy p. Korytowski przyjmować będzie J. E. dra Körbera w Wieliczce. Ale, obyśmy byli fałszywymi prorokami, nam się zdaje, że okólnik pozostanie okólnikiem, a p. Korytowski nowy otrzyma order.

Na pogorzelisku.

Byłem w spalonej przed miesiącem Wólce, jakich wiele.

Z obu stron drogi rózgi okopconych, bezlistnych, o popękanej korze drzew, z obu stron łańcuch zgliszcz i rumowisk, łączących się w jeden całun kirów, pod którym spoczęła krwawica ludzka.

Zwęglone do fundamentu zręby chat i stodół, poczerniałe w pożodze kominy, stosy niedopałków, trochę statku domowego, uratowanego z ognia, poryknjący inwentarz, powiązany pod drzewiną do resztek płotów...

Z dużej jednej wsi zaledwie kilka odleglejszych budynków murowanych, z reszty garść popiołów! Nawet żórawie studzienne osmolone, poczerniałe...

Zaduch spalenizny, kłęby poruszanych wiatrem perzyn, czarne szkielety niespalonych do cna belek, zwęglone żebra ścian.

Smutny krajobraz, smutniejsi jeszcze ludzie, bosa dziatwa, o zapadłej piersi włościanki, snujący się milczkiem po zgliszczach chłopi.

Myślano już o odbudowie. Usuwano z pogorzeliska gruz, wyciągano resztki zwęglonych przyciesi, dobywano z podmurówek przepalone kamienie i cegły.

Tu i owdzie stukały już siekiery, obrabiano zwieziony materyał leśny na przyszłe chaty.

Jakiś stary włościanin wymierzał krokami przestrzeń najbliższego drogi pogorzeliska.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

— Toście tu, ojcze, ogień mieli? — spytałem.

— A byłoć było, panie! nieszczęście.. Cała wieś z dymem poszła! — odpowiedział, zataczając smutnemi oczyma wokół.

— A jakże się to stało?

— Bóg jeden raczy wiedzieć? Zapaliło się przed południem u Maćków...

Ukazał wzrokiem na środkowy punkt pogorzeliska.

— ...Ponoć dziecka zaprószyły. Ludzie byli w polu... Zanim kto nadbieżał, to już pół wsi było w ogniu.

— A sikawki nie było we wsi?

Machnął ręką.

— Być nie było. Ale nacoby się zresztą zdało! Toć nadjechała ze swoją straż z Tarnowa, ale wszystko po próżnicy! Wiater był, to szło po płotach, po strzechach, z chałupy na chałupę.

— Należało płoty rozgrodzić, strzechy porozrywać — wtrąciłem.

Potrząsł głową.

— Ludzie się świeżo z wiosną pogrodzili, poobszywali... Jakże tak psuć własną pracę, wielmożny panie!

— W ten sposób tylko mogliście ogień umiejscowić.

— Może... ale to człek w takich razach głowę traci, a zresztą... Co z tego, choćby się płotek rozwaliło, kiej chałupa przy chałupie tudzież, zrąb zrębu tykał, a stodoły jak pod mur... Wszystko w kupie.

Nachylił się, wydobywając niedopałek słupa.

— Myślicie się widać budować na nowo? — spytałem w dalszym ciągu.

— Nieinaczej, panocku! Wypłacili już conieco z fajerkasy, to i trza, żeby przed zimą skończyć.

— A macie już plan?

Zrobił wielkie oczy.

— Nie duchem pojąłem, wielmożny panie!

— Niby rysunek... rozmierzenie, gdzie staną chaty, gdzie obórka, gdzie stodółka?

— A po co to, panoczku? Toć się każdy wybuduje na tem samem miejscu, jak stało przed ogniem. Przynajmniej człek na podmurówkę nie wyda i kominy stare ostały...

— Byłoby lepiej, żebyście się każdy z osobna, w większem oddaleniu pobudowali.

— Pewnie... ale i koszt większy i plac turbacya, trzebaby może omętrę sprowadzać... Niechta już będzie, jak bywało.

Zamilkł i wziął się do roboty, a mnie nie wiem czemu przyszło do głowy, że jeśli po latach w tej nowo odbudowanej Wólce, u jakich Maćków „dziecka ogień zaprószą", to znowu pójdzie z dymem wieś cała, że nie przeszkodzi temu sikawka straży z Tarnowa, bo ogień będzie szedł ze strzechy na strzechę, ze zręba w zrąb i trawił wszystko.

Manifest carski.

Ogłoszony wczoraj manifest carski, wydany z okazyi urodzin następcy tronu, zawiódł wszelkie oczekiwania i nie zadowolił nikogo. Manifestu tego oczekiwano z wielką niecierpliwością, sądzono bowiem, że przyniesie on zapowiedź jakiejś nowej ery, jakąś zmianę w dotychczasowej polityce wewnętrznej Rosyi, że będzie zwrotem ku lepszemu i wprowadzi Rosyę na nowe tory, stawiające ją w równym rzędzie z innemi cywilizowanemi państwami Europy. Powtórzyły się nawet na temat manifestu rozmaite legendy. Jedne z pism doniosły, że car uczynił ślub, iż gdy mu się narodzi syn, to nada Rosyi konstytucyę, że manifest, chociaż nie nada konstytucyi, to jednak r o z s z e r z y autonomię ziemstw i przyzna ludności pewien wpływ na rządy. Głosy te zaś zdawał się potwierdzić fakt, że manifest długo się nie ukazywał. Myślano więc, że opóźnienie jego wypływa stąd, że senat naradza się tak długo i obszernie nad doniosłemi zmianami, które manifest ma zaprowadzić w wewnętrznym ustroju Rosyi. Tymczasem nastąpiło wielkie rozczarowanie. Manifest rozwiał wszelkie nadzieje, nie zawiera żadnych nowych zarządzeń, żadnych zmian, słowem, jest wielkiem nic.

Wszystkie poprzednie manifesty carów, wydane z okazyi podobnych wypadków, zawierały zawsze więcej ulg, więcej jakichś doniosłych zarządzeń, niż manifest cara Mikołaja II. Znosi on tylko chłostę cielesną, darowuje włościanom zaległości w opłatach za uwłaszczenie i w podatkach, uwalnia włościan od zwrotu pożyczek, udzielonych im w czasie nieurodzaju, darowuje Finlandczykom wszystkie, do dnia 14 stycznia br. zaległe podatki, gminom finlandzkim zaś nałożone na nie grzywny

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

48

Harry był nielada przemysłowcem z zawodu: to też przezorny zawsze w miarę zachodzących okoliczności, umiał przygotowywać sobie już przedtem potrzebne na miejscu znajomości.

Afekt Harrego dla łańcuchowego Bruna był zupełnie szczery; Harry ubóstwiał psy. Czasami, co prawda, bywał też zmuszony którego z nich poczęstować kawałem zatrutego ochłapa mięsnego; podawał go niepodejrzewającemu niczego złego psu tą samą ręką, którą tylekroć razy wprzód głaskał go i pieścił w dowód przyjaźni.

Na szczęście wypadki takie nie zachodziły często, gdyż rozdzierały mu one serce. Należał on do ludzi, którzy daleko chętniej podnieśliby rękę na kobietę, niż na psa.

— Zatem pani twoja umarła wreszcie? — zapytał.

— Tak. Jutro będzie śledztwo sądowe. Nie ma co mówić! Ładnie to będzie wyglądać, jak cała ta hołota zacznie się walić do domu.

— Widziałem, jak przed chwilą wracał do domu twój pan, wyglądał okrutnie przybity.

— Tak jest. Doktor Morgan miał panią w leczeniu... Co to za bydlę z tego lekarza! Ma on taki jakiś sposób patrzenia na ciebie, jak gdyby cię do naga rozbierał. Przed nim musi się człowiek zaraz zarumienić.

Ślina wprost napływała do ust Harremu. Posiadanie zawartości tego kufra przedstawiało tak pociągającą perspektywę! A oni żyli ze sobą w takich zażyłych stosunkach, pies i on! Dobry Bruno. Poczciwa psia bestya! Tak lubiał, kiedy go Harry łechtał poza uszami. Poczciwa psia para!

— A co się stało z tamtą drugą pokojową?

— Tuż po śmierci pani ulotniła się. Powiedziała, że nie mogłaby spać w domu, gdzie leży trup; że co chwila nawiedzałyby ją ognie czyścowe, duchy i widma z rozpostartemi ramionami. Udała też, że chora i ulotniła się bez wielkich historyi. Kucharka mię woła, Harry, muszę już iść... Przyjdziesz jutro o tym samym czasie? Dobrze?

— Żałuję Polly — mówił Harry zwolna — ale nie mogę przyjść jutro. Stara ciotka, o której ci mówiłem, ta, która ma nam dać trochę pieniędzy na urządzenie się, kiedy się raz pobierzemy, przyjeżdża jutro ze wsi. Przyrzekłem jej wziąć ją ze sobą wieczorem na zgromadzenie w Exeter-Hall.

— Ah, powinieneś skarbić sobie względy jej. Zatem pojutrze...

— Na pewno. Do widzenia, moje ty słodkie kochanie.

— Do widzenia, Harry... Do widzenia... Do widzenia.

Polly pobiegła ku domowi; Harry wodził za nią oczyma, a widząc, że w końcu już znikła w drzwiach, które się za nią zamknęły, począł rozmyślać:

— Nie mógłbym wybrać lepszej chwili. Pani umarła, wszystko w największem zamieszaniu. Po ciężkiem znużeniu skutkiem tak długiego czuwania każdy pójdzie wcześnie na spoczynek. Lecz dziś jeszcze nie potrafią spać, podczas gdy jutro pośpią się, jak susły. Zatem do jutra. Okno z małego pokoiku, prowadzące do salonu, nadaje się w sam raz, jakby umyślnie tam zrobione. Spostrzegłem to zaraz wówczas, gdy kucharka po raz pierwszy czyniła mi honory domu. Duże dłuto raz, dobre pchnięcie drugi raz i haczyk od okna otworzy się. Dostaniemy się tam bardzo łatwo.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

za zaniechanie wyboru członków do komisyi wojskowych, tym Finlandczykom, którzy uciekli od poboru wojskowego zapewnia bezkarność, jeśli do trzech miesięcy dobrowolnie się zgłoszą, a w końcu poleca generał gubernatorowi Finlandyi zastanowić się nad zarządzeniami celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest zabroniony.

Aby jednak Finlandczycy nie myśleli, że rząd carski zamierza wobec nich zmienić swe postępowanie i zaniechać ich ucisku, równocześnie z manifestem pojawił się ukaz carski, zarządzający w drodze ustawodawczej zniesienie finladzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do okręgu wojskowego petersburskiego.

Jedną ręką więc car przyznał w manifeście swym pewne ulgi dla Finlandyi, drugą zaś posunął znów dalej rusifikacyę tego kraju i zniósł ukazem swym finlandzki okręg wojskowy, który stanowił dotychczas przynajmniej jakąś część odrębności tego kraju od Rosyi. Car więc, czcząc urodziny swego pierworodnego syna, darowuje Finlandyi zaległe podatki, równocześnie zaś dalej łamie swoją przysięgę, którą złożył u ołtarza, przy obejmowaniu rządów, a w której zapewnił, że w niczem nie ukróci praw narodu finlandzkiego.

Dalej manifest carski uwalnia rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej od nałożonych na nie grzywien i przyrzeka zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, którzy polegli na wojnie z Japonią.

Oto i wszelkie ulgi, wszelkie zarządzenia — wielkie nic.

O innych narodach, które jęczą pod knutem rosyjskim, o Polakach, Ormianach, unitach, męczonych ustawicznie za wiarę, niema ani słowa.

Manifest w prasie zagranicznej wywołał najostrzejszą krytykę. Rosyi potrzeba pogromu wojennego: inaczej widać nie nastąpi tam zmiana systemu ucisku, bezprawia i łapownictwa.

Z pola wojny.

Niepomyślne dla Rosyan wyniki wojny rosyjsko-japońskiej wydają coraz nowe owoce. Burzenie się umysłów, uświadamanie się powolne mas daje od czasu do czasu ciekawe, a zarazem poważne oznaki nurtujących Rosyę procesów psychologicznych.

Przed tygodniem rozrzucono w Warszawie, mianowicie wśród ogółu rosyjskiego, urzędników, oficerów, a nawet szeregowców, drukowane odezwy, prawdopodobnie odbitki z „Oswobożdenia". Ciekawsze ustępy są następujące:

„Port Artura umiera. Dni jego policzone. Z Petersburga donoszą o apatyi, która ogarnęła całe społeczeństwo rosyjskie".

„Kiedyż to wszystko skończy się? Kiedyż w społeczeństwie rosyjskiem obudzi się czynne męstwo obywatelskie i przemówi wreszcie głośno? Kiedyż zażąda odnowy życia narodowego, wolności? Kiedy?! Jakież nieszczęścia popchną go do tego?"

„Czyż dym, zasłaniający Port Artura, i krew, bryzgająca na jego mury, mniej nam są zrozumiałe, aniżeli łuna sebastopolska naszym ojcom? Czyżby ta, obuta teraz nie w ciężkie botforty Mikołaja I., ale w delikatniejszy kamasz samowładza carska, przydusiła już ostatecznie społeczeństwo rosyjskie i zdeprawowała jego duszę? Czyż doprawdy toczyć będziemy dalej wojnę milczący i pokorni? Czyż tylko wieś rosyjska odezwie się w one dnie ciężkie jękiem porzuconych żon, a płaczem zgłodniałych i zamierających dzieci, a na ulicach miast pijackie „hurra", wznoszone na cześć nowo urodzonego cesarzewicza, zagłuszy już do szczętu szmer narodowego wstydu, poniżenia i niewoli?"

„Sześć miesięcy wojny! Kłamstwo dało się, kłamstwo zwyciężało. Teraz to kłamstwo w agonii, rozbite, zniesławione. Nie Rosya to jednak i nie rosyjska armia cierpiała dzień za dniem i padała od klęsk; nie za swoje winy cierpiał naród rosyjski, choć synowie jego padali na polach walki: cierpieliśmy jako nieme organy jego niemoralnej polityki, jego kłamstwa. I czyż to zbezczeszczone już w całym świecie kłamstwo caratu, tylko w Rosyi samej będzie i nadal wznosiło hardo głowę? Dokąd społeczeństwo rosyjskie będzie jeszcze bezopornem narzędziem swojego rządu? Jakiej niesławy, hańby, jakich klęsk potrzeba wam jeszcze, ludzie, jakiej większej nauki?"

„Krwawy los Portu Artura wskazuje nie na Tokio, ale na Petersburg. Tam idźcie i tam szukajcie odwetu!"

„Jeżeli teraz, jeżeli w tej chwili społeczeństwo rosyjskie nie zażąda zasadniczych reform, w imię interesów narodu i w imię narodowego honoru, w takim razie społeczeństwo wydać musi na siebie sąd takiego samego bankructwa, jakiem jest los Portu Artura dla carskiej polityki i carskich wodzów".

Śmiały pływak.

W niedzielę ubiegłą głośny szeroko pływak, Holbein, ponowił próbę przepłynięcia przez cieśninę Kaletańską. Dzień był ciepły i pogodny, temperatura wody wynosiła 16 stopni. Śmiałemu pływakowi towarzyszył mały parostatek „La Scottia", wysłany przez redakcyę dziennika „Daily Mail", na którym zajęli miejsce przeważnie sprawozdawcy pism angielskich i francuskich.

O godzinie 4 m. 42 po południu, głośne okrzyki publiczności, licznie zebranej na wybrzeżu o 2 kilometry na południe od Dovru, zawiadomiły zgromadzonych na „La Scotti" dziennikarzy, iż Holbein rzucił się do wody. Obok niego płynęła łódź, na której znajdowały się niezbędne środki wzmacniające i opatrunkowe. Pływak trzymał się wybornie i szybko poruszał się naprzód, robiąc 25 poruszeń na minutę.

Naokoło Wystawy metalowej

I.

Wystawa metalowa, mimo braków, jakieśmy w jej urządzeniu wykazali, jest szczytnem świadectwem rozwijającego się u nas przemysłu metalowego. Ilość wystawionych przedmiotów z każdego niemal zakresu tego przemysłu, ich artystyczne wykończenie, przewyższające nieraz zagraniczne wyroby, pozwalają rokować tej gałęzi naszego krajowego wytwórstwa bardzo piękną przyszłość.

Przedmioty wystawione podzielono na cztery grupy. Każdą z nich będziemy omawiali osobno.

Pierwsza grupa obejmuje ślusarstwo, kowalstwo, kotlarstwo, blacharstwo, pilnikarstwo, nożownictwo, rytownictwo, rusznikarstwo, bronzownictwo, zegarmistrzowstwo, złotnictwo i jubilerstwo.

Grupa ta, co do ilości wystawionych okazów, jest największą na wystawie. Dominują w niej wyroby warsztatów kolejowych w Galicyi. Widzimy tam rozmaite części lokomotyw i wagonów i innych przedmiotów, potrzebnych do ruchu kolejowego. Wszystko tchnie siłą, pięknem, a zastosowanem najzupełniej do praktycznego użytku wykończeniem. Powszechny podziw wzbudza nadzwyczaj starannie wykonany model wagonu towarowego.

W rzędzie wystawców tej grupy przemysłowcy krakowscy zajmują poczesne miejsce. — Zakład ślusarski Ludwika Górki wystawił bardzo ładne drzwi okute, dwa ciekawie skonstruowane zamki do drzwi, kilka sprężynowych zawiasów do drzwi wahadłowych i inne. Wszystkie przedmioty wystawione świadczą o pomyślnym rozwoju tego zakładu. Uderza w nich nadzwyczaj subtelne wykończenie, pełne artystycznego smaku, nadzwyczajna staranność i — gustowne rozpołożenie przedmiotów.

Podobne wytwory metalowe, wykonane z równą starannością i nakładem pracy wystawił p. Karol Uznański. Widzimy tam więc bardzo gustowne i praktyczne okucia do drzwi, okien, bram, klamki do drzwi, kraty śliczną balustradę, kilka ozdobnych ramek, lichtarzy i przepiękny krzyż na grób.

Znakomitą techniką i podobieństwem uderzają dwa portrety, wykute w jednej sztuce blachy miedzianej, które w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym, ale owszem, każą podziwać, jak zdolnych mamy w kraju przemysłowców, co są w stanie wykonać nawet tak trudną technicznie rzecz jak medalion w miedzi.

— Czyjże to wyrób? — pytam przyjaciela, z którym zwiedzamy wystawę.

— Mój — odpowiada mi na to poważny jegomość.

Patrzę na niego zdziwiony.

— Tak, proszę pana — ciągnie dalej. To mój wyrób. Jestem Jan Butelski blacharz z Krakowa.

— Bardzo mi przyjemnie poznać. I proszę pana, otrzymuje pan jakie zamówienia na tego rodzaju roboty?

— Bardzo mało. A szkoda. — Przecież, nie pochlebiając sobie, muszę przyznać, że zagranicą lepiej takich rzeczy nie robią.

— Miejmy nadzieję — powiadam mu — że po wystawie będzie pan miał dosyć zamówień.

— Przypuszczam, bo wszystkim się te medaliony podobają, ale czy się nie skończy tylko na podziwianiu, to także pytanie. Bo u nas tak zwykle. Dużo się mówi, dużo się chwali, a jak przyjdzie coś kupić, to to się kupuje zagraniczne wyroby.

Miał racyę p. Butelski. Stałem jeszcze z kwadrans przy tych medalionach i co chwila słyszałem głośne słowa uznania i pochwały. Jestem jednak przekonany, że gdyby który z chwalących miał zamiar kupić podobny medalion, to kupiłby z pewnością, wyrób zagraniczny.

Przypuszczamy jednak, że wystawa metalowa zrobi swoje i że nie będziemy już patrzyć na zagranicę, jak na mistrzynię.

Prócz dwóch medalionów, wystawił jeszcze p. Butelski dwie wanny, wzór doskonale urządzonej pokojowej lodowni, kilka ozdobnych szczytownic na kamienice, konsole pod balkony i kloset własnego pomysłu, opatentowany. Klozet ten, jak są-

O godzinie 8 zapadł zmrok, zapalono wówczas na łodzi wielką lampę acetylenową, przy świetle której publiczność z parostatku podziwiać mogła niezmordowanego pływaka, posuwającego się wciąż naprzód wśród lekkich fal morskich jednakowym, systematycznym ruchem. Dwaj inni pływacy, Anglik Haggerty i Francuz Burgess, którzy jednocześnie z Holbeinem rzucili się wpław do morza, aby wypróbować swe siły w walce ze znakomitym pływakiem, dawno już wsiedli do łodzi. Dla Anglika woda była za zimna, Francuz zaś nie chciał swych sił wyczerpywać daremnie.

Tymczasem Holbein płynął wciąż z niezmienną wytrwałością i spokojem. Światła na wybrzeżu angielskim dawno znikły, spodziewano się niedługo doczekać świtu, a z nim ujrzeć brzegi Francyi, gdy nagle, w kilka minut po godzinie 2-ej po północy, Holbein wydał jakiś krzyk zdławiony. Woda zakotłowała się. Natychmiast pospieszono z pomocą odważnemu pływakowi i wyciągnięto go na łódkę.

Po pewnym czasie Holbein przyszedł zupełnie do siebie. Okazało się, że już na początku swej imprezy czuł się trochę niezdrów. Ogromny zaś wysiłek fizyczny osłabił go tak dalece, że już nie był w stanie utrzymać się na wodzie.

Próba przepłynięcia cieśniny, ponawiana przez Holbeina już po raz piąty, zawiodła zatem raz jeszcze. Bądź co bądź, przyznać należy, że Holbein złożył już oczywiste dowody niesłychanej siły i wytrwałości. Obecnie utrzymywał się na wodzie blizko 10 godzin i przepłynął w tym czasie 16 mil angielskich.

Na zapytanie, czy zakończy na tem swe próby, Holbein odparł:

— Ponowię je w czasie najbliższym i będę to czynił dopóty, dopóki nie dopnę swego.

---

dzę z udzielonych mi przez p. Butelskiego wyjaśnień, powinien znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie, tak jest zrobiony praktycznie.

Idę dalej. Widać wspaniały świecznik wiszący, wykonany z blachy, nader misternie i ze smakiem, dzieło pracowni ślusarskiej p. Tomasza Gramatyki w Krakowie. Takim świecznikiem można się pochwalić na każdej wystawie. Nie mogę dłużej zatrzymać się przy nim, bo trzeba oglądać dalej. Przebiegam wzrokiem kilkanaście drobnych, ale bardzo ładnych popielniczek, lichtarzyków, 2 stoliki żelazne, wszystko dzieła tej samej pracowni, bardzo ładne, ale — niema czasu na podziwianie.

Ładne kraty, balustrady oraz ozdobnego orła, wykutego w miedzi wystawił p. Andrzej Habrzyk.

Zakład kotlarski p. Stefana Pichela może się szczycić swojemi wyrobami, zwłaszcza kościelnymi. Wystawił kulę na szczyt wieży kościelnej, 3 kropielnice i kilka przedmiotów kuchennych. Pomiędzy nimi zwraca na siebie uwagę duża brytfanna restauracyjna. Wystawionych rzeczy dużo, dobrych i — jak się przekonałem, wcale tanich.

Następuje wystawa wyrobów jednej z najpopularniejszych w Krakowie osobistości, poety-ślusarza p. Adama Staszczyka. Jest tam duży stragan żelazny, kilka sprzętów chirurgicznych, bardzo ładna żelazna kasetka w kształcie książki itd.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z KRAJU.

Wieliczka. (*Przyjazd prezydenta ministrów. — Naprawa drogi. — Przyaresztowanie niebezpiecznego ptaszka. — Noszenie mięsa).* Prezydent min. dr Koerber w celu zwiedzenia salin przyjedzie tutaj w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 4 popoł. powozem z Krakowa przez Podgórz. W salinach przyjmie go wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski, który przedtem tutaj przybędzie.

Droga prowadząca z dworca kolejowego przez ulicę Krzyszkowską, była już od dawna popsutą, a tutejszy zarząd salinarny, który ma obowiązek naprawy tej drogi, pomimo urgensów magistratu z naprawą zwlekał. Obecnie na wiadomość przyjazdu pana prezydenta ministrów, zarząd salinarny tak pilnie i energicznie wziął się do naprawy tej drogi, że naprawa takowej została już ukończoną. Oj, zdałoby się, aby pan prezydent ministrów częściej tutaj zaglądał!

W zeszłym tygodniu przyaresztowano tutaj niebezpiecznego ptaszka, niejakiego Karola Hrubala pochodzącego z Osady z komitatu Orawskiego na Węgrzech. Napadał on w uboczach miasta na samotnie idące dziewczęta w wieku 10 do 14 lat, usiłując na nich dopuścić się gwałtu. Wypadki takie zdarzały się niemal dzień po dniu, a sprawcy nie było można ująć. Zwykle na krzyk napadniętego dziewczęcia ktoś nadbiegł i dziecko obronił, a sprawca zmykał. Nareszcie policyantowi Zapalskiemu bezpośrednio po takim napadzie udało się sprawcę tych obydnych napaści przyaresztować i odstawić go do aresztów sądowych.

Często tutaj spotkać można, jak rzeźnicy ulicami przenoszą na ramieniach duże kawały mięsa niczem nie przykryte, i to wśród dni słonecznych i tumanów kurzu. Byłoby wskazanem, aby policya zwróciła na to swą uwagę, gdyż być może, że to się przyczynia do tego, że czasami kupić można mięso po części już się rozkładające.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 27 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Marcelina — Jutro w niedzielę Augustyna. — Pojutrze w poniedziałek Ścięcie św. Jana.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Lilla Weneda“. tragedya w 5 aktach J. Słowackiego o godz. wpół do 9 wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8 wieczór.

Sniadanie na cześć dra Körbera. Prezydent miasta, dr Leo, urządza w niedzielę o godz. wpół do 1 w Grand hotelu śniadanie na cześć prezydenta ministrów, dra Körbera.

Eleuterya ogłasza, że z powodu niepewnej pogody, zamiast zapowiedzianej wycieczki na dzień 28 b. m., odbędzie się zwykłe, coniedzielne zebranie, o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu Towarzystwa. Po zebraniu zabawa towarzyska lub tańce, dla członków.

Zabawę ogrodową urządza w niedzielę dnia 28 b. m. stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Podczas zabawy, która rozpocznie się o godzinie 2-ej popołudniu, przygrywać będzie muzyka wojskowa 100 p. p.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę d. 28 do Niepołomic na wyścigi tamtejszego oddziału kolarskiego. Wyjazd o godz. 2 popołudniu z rogatki mogilskiej.

Zarząd miejskiej elektrowni dołączył przed kilkoma dniami do miejscowych dzienników odezwę do mieszkańców miasta Krakowa. Obecnie dostrzeżono, że w przykładzie 2 wkradł się błąd, a mianowicie koszt roczny oświetlenia dwóch klatek schodowych podano na kor. 39·78, gdy tymczasem koszt ten wyniesie kor. 397·80.

Z wystawy metalowej. Na wystawę metalową przybyły nowe przedmioty, które zostały umieszczone w głównym pawilonie. I tak firma Lickendorf ze Lwowa wystawiła świeżo nader elegancki i piękny powozik, a firma Kosiba ze Lwowa kasę ogniotrwałą, wykonaną specyalnie na zamówienie dla kolei państwowej. We czwartek ruch na wystawie był bardzo wielki, gdyż zwiedzających było 1070 osób.

Pod adresem komisaryatu obwodu II. Na placyku przy ul. Wielopole, tuż obok wejścia na placu wystawy metalowej, staje codziennie po kilkanaście, a w dnie targowe po kilkadziesiąt fur chłopskich, które przedewszystkiem tamują przystęp do wystawy, a nadto zanieczyszczają ten placyk. Jak się informowaliśmy, wozy te nie mają prawa do zajmowania tego placu i dlatego komisaryat obwodowy powinien przyjść z pomocą komitetowi wystawowemu i zarządzić cofnięcie tych wozów poza wiadukt kolejowy.

Wrześniowa kadencya krakowskiej ławy przysięgłych rozpocznie się dnia 15 września. Na tę kadencyę przypadają między innemi następujące sprawy: W dniu 15 września Edward Swoboda o nadużycie władzy urzędowej; 20 do 21 września Wiktor Bachowski o obrazę czci drukiem (przewodniczący radca Turowicz); od 22—29 września Maksymilian Muller i spółka o zbrodnię oszustwa (przewodniczący r. Błonarowicz); 3 października Piotr Surówka o zabójstwo; 4—5 października Ozyasz Rosenzweig i spólnicy o kradzież (przewodniczący r. Ferens); 7 października Paweł Wesołowski o podpalenie; 8 października Julian Lowas o sprzeniewierzenie; 10 października Stanisław Barański i spółka o rabunek.

Wyjaśnienie. Od majstra krawieckiego p. Noworyty otrzymujemy następujące wyjaśnienie odnośnie do niedawnej notatki: Terminator Jan S. przy ul. Szewskiej l. 7 został ukarany za niemoralne zachowanie się ze sługą. Kara nastąpiła w ten sposób: Upominałem chłopca, aby się nie wdawał ze sługą, bo tą drogą postępując może być nieszczęśliwym. Chłopiec nie przyjął mego upomnienia, tylko zaciśniętą pięścią odgrażał się mnie i słudze. Wobec takiego zachowania się chłopca na moje upomnienie nie wypadło inaczej postąpić, jak tylko zawołać dwóch ludzi, którzy go potrzymali, a wówczas otrzymał karę trzciną, ale nie został uszkodzony ani skaleczony, jest zdrów i z pewnością ta kara wpłynie na jego moralność, za którą ja jestem odpowiedzialnym. Z poważaniem

Józef Noworyta.

Nieporządki na poczcie w Trzcianie. Prenumeratorzy nasi w Trzcianie żalą się nam, że z winy tamtejszej poczty dziennik nasz nie jest im doręczany w odpowiednim czasie. Zarządczyni czy też zarządca tej poczty rozcina każdy numer dziennika i dopiero po przeczytaniu go przez całe koło swoich krewnych i znajomych doręcza naszym prenumeratorom. Spodziewamy się, że nieporządki te w interesie własnym odnośnego urzędnika ustaną.

Zapiski policyjne. Za sprzeniewierzenie 11 kor. na szkodę piekarza Salomona Glasmana, aresztowano wczoraj niejakiego Józefa Singera, liczącego lat 24.

Świat na opak czyli przestroga dla słomianych wdowców. Nadzwyczaj ciekawa historya zdarzyła się wczoraj w Krakowie w mieszkaniu państwa W. przy ul. św. Filipa. P. Ignacy W. po wyekspedyowaniu swojej żoneczki Karolci na świeże powietrze do Zakopanego, pędził w Krakowie wesołe życie słomianego wdowca. Nikt go nie kontrolował, więc mógł spokojnie i bez obawy o awanturkę domową wracać późną godziną nocną do domu, mógł chodzić codziennie na posiedzenia koleżeńskie, odbywające się przy bombie w jednym z handelków, bo był sa minteńki w domu, jak palec. Używał tedy pan Ignacy, jak za dawnych złotych kawalerskich czasów. Hej! świetne to było życie i p. Ignacy niczego nie pragnął, jak tylko, aby wakacye trwały bodaj pół roku. Pani Karolina pisywała do mężulka listy na które p. Ignacy odpisywał rzetelnie i zawsze ją zapewniał, że mu strasznie tęskno bez kochanej żoneczki i że liczy minuty i sekundy do czasu jej powrotu. Niestety jakimś dziwnym sposobem dowiedziała się pani Karolcia o trybie życia swego kochanego Ignasia. Postanowiła więc sama naocznie się przekonać. Nic nie piszę mężulkowi, wróciła nagle wczoraj wczas rano do Krakowa. W kilka minut później znalazła się przed domem. Rolety pospuszczane wskazywały, że kochany Ignaś wypoczywa po ciężkiej pracy biurowej. Żal jej się zrobiło biedaka i dlatego postanowiła mu to serdecznem przywitaniem stokrotnie wynagrodzić. Gdy zapukała do drzwi, powstało, w mieszkaniu jakieś podejrzane zamieszanie. P. Ignaś trwożliwym głosikiem wołał: „Zaraz Karolciu, zaraz, tylko klucza poszukam“. Znalazł się wreszcie klucz, lecz p. Karolcia znalazła także w mieszkaniu jakąś panią. Zrobiło się. na poczekaniu miłe piekiełko domowe, podczas którego powybijała p. Karolina szyby. Mój Boże! nic w tem dziwnego — nieprawdaż?

Lichwiarz i oszust. We wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu Nusena Silberberga za sprzedaż fałszywych losów. Aresztowanie tego oszusta nastąpiło na doniesienie dentysty, p. Hermana Lemparta, który zawiadomił policyę, że Silberberg oprócz sprzedaży fałszywych losów, zajmuje się nadto różnymi spekulacyami pieniężnemi i lichwą. Silberberg sprzedał p. Lempartowi i jego służącemu, Andrzejowi Majowi, tych fałszywych losów za przeszło 300 koron. Oprócz tego podał p. Lempart, że aresztowany sprzeniewierzył mu 154 koron, oraz oszukał go na 460 koron. Sprawa przedstawia się następująco: Swojego czasu pożyczył p. Lempart od Silberberga na weksel 460 koron, które jakkolwiek po pewnym czasie mu spłacił, Silberberg, mimo to, weksla mu nie wydał, a nadto weksel zaskarżył. Następnie pretensyę z tego weksla odstąpił p. Adamowi Czapkiewiczowi, który w dalszym ciągu prowadzi obecnie egzekucyę przeciw p. Lempartowi. W doniesieniu co do sprzedaży rosyjskich fałszywych losów, podał p. Lempart nazwiska kilkunastu osób, o których wiedział, że od Silberberga te fałszywe losy nieistniejącej wcale w Rosyi loteryi klasowej nabyły.

Na skutek tego doniesienia zaaresztowała policya Silberberga, oraz przeprowadziła w jego pomieszkaniu rewizyę, podczas której znaleziono w jego mieszkaniu owe fałszywe losy. Silberberg, liczący lat 43, rodem ze Zwolina w gubernii Radomskiej, badany w policyi, przyznał, że rzeczywiście losy te sprzedał kilkunastu osobom, lecz twierdził, że losy są prawdziwe i że nawet sam pan Lempart wygrał na tej loteryi klasowej kilkadziesiąt rubli, które on jednak pobrał sam sobie na poczet dłużnej mu od p. Lemparta kwoty. W toku dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że Silberberg dopuszczał się lichwy. a mianowicie na szkodę obywatela ze Zakopanego, p. Stanisława Baczyńskiego, dalej na szkodę p. Jana Fischera i p. Władysława Kirchnera. Ten ostatni podał, że przed kilku laty pożyczył od aresztowanego 4.000 koron, od których Silberberg pobrał od niego prawie sto procent. Dalsze dochodzenia w sprawie popełnionych oszustw przez aresztowanego są w toku.

Sprzeniewierzenie na poczcie krakowskiej. Obecnie toczą się dalsze dochodzenia w sprawie opisanych przez nas w poprzednich numerach malwersacyj z listami amerykańskimi, których dopuszczał się kontrolor pocztowy p. Jan Landfried. Jak się dowiadujemy, urzędnicy pocztowi, u których wyłącznie na polecenie dyrekcyi pocztowej przedsięwzięto policyjne rewizye, domagają się od dyrekcyi policyi poświadczenia, że rewizya nie przyniosła żadnego rezultatu. Rozumie się, że dyrekcya uczyni zadość ich żądaniom.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w oddaniu ostatniej posługi śp. koledze Józefatowi Szczepańskiemu, którego pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Batorego p. l. 1.

Zgromadzenie ludowe, zwołane z okazyi przyjazdu dra Koerbera do Krakowa przez partyę socyalistyczną, zostało przez władze zakazane.

Przyjazd dra Koerbera. Dziś rano o godzinie 6 ej minut 10 przyjechał do Krakowa prezydent ministrów, dr Koerber. Na dworcu oczekiwali go: namiestnik hr. Potocki ze szefem biura ministeryalnego, Zaleskim. Namiestnik przedstawił drowi Koerberowi tych, których nie znał. Obecni byli dalej: prezydent Leo, wicepr. Chyliński, ze sfer sądowych prezydent Hausner, wicepr. Seidl, radcy Brason i Wędkiewicz, hofrat Horoszkiewicz, dyr. policyi Flatau, prezes krak. Tow. rolniczego Skirliński, z którym dr Koerber bardzo długo rozmawiał.

Ze świata: Kronika ilustrowana

Olbrzym i lilipuci. Wystawa w Saint Louis nosi słusznie miano wszechświatowej. Są tam przedstawiciele wszystkich ras, olbrzymy i karły, tłuściochy i chudeusze, najbardziej jednak zwraca na siebie uwagę dwoje karłów z Filipin, ludzie tak mali, jakich jeszcze nie widziano. Karły te, mężczyzna i kobieta, połączone węzłem małżeńskim, są naczelnikami jednego ze szczepów filipińskich, który składa się po największej części z samych — olbrzymów. Mają własną przyboczną gwardyę, złożoną z filipińskich żołnierzy. Rycina nasza jest kopią ich fotografii, jaką nam nadesłano z Saint Louis.



Olbrzym i lilipuci.
(Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). Według chińskich wiadomości z Portu Artura w rękach rosyjskich znajdują się jeszcze **tylko trzy forty**: na Złotej górze, na Białej górze marmurowej i Liaoteszan. **Inne główne forty są już wszystkie w ręku Japończyków, którzy ostrzeliwują miasto 300 ciężkiemi działami**, sprowadzonemi z Kobe, Nagasaki i Jokohamy.

Fort nr 5, który Japończycy przedtem opuścili, obecnie znowu zajęli. Jak się zdaje według pewnych wiadomości, **nowa europejska dzielnica Portu Artura stoi w płomieniach.**

Czifu. (B. Reut.). Dżunka, która dnia 24 bm. wyjechała z Portu Artura, przyniosła wiadomość, że liczba Rosyan rannych wynosi tam **5.000 i że Japończycy obsadzili wzgórza Czaoganka.**

Rosyjskie blagi.

Petersburg. Rosyjska aj. tel. donosi z Czifu z wczoraj: Według opowiadań cudzoziemców, którzy przybyli z Portu Artura do Czifu, Port trzyma się dzielnie. Japończycy nie przysyłają już więcej parlamentaryuszów do twierdzy. Duch załogi jest wyborny (!). Słychać, że Japończycy stracili pod Portem Artura 65.000 ludzi, co ich bardzo zniechęciło. Szczególnie wielkie straty ponieśli dnia 23 bm. Wśród Japończyków daje się odczuwać brak żywności, podczas gdy Port Artura ma jej dość.

(Niesłychane te bajdy nawet w Rosyi już nie znajdują wiary!)

Raport o walce pod Portem Artura.

Petersburg. Kontradmirał Uchtomskij przesłał ponownie telegraficzne obszerne sprawozdanie o przebiegu walki morskiej pod Portem Artura d. 10 sierpnia. W sprawozdaniu tem donosi Uchtomskij, że po śmierci Withöfta objął komendę. Prócz Withöfta zginął porucznik Satpanow i chorąży Liwron, zaś kapitan Bojsman został ciężko ranny, mimo to jednak jeszcze przez 20 godzin — aż do powrotu do portu — pozostał na swem stanowisku, na pomoście komendanta. Porucznik Rykow jest ciężko ranny, 21 oficerów lekko rannych. 38 marynarzy zabitych, a 286 rannych, z tych 50 ciężko.

Naprawa ocalonych okrętów, będzie mogła być uskuteczniona własnemi siłami. Japońska flota składała się w walce dnia 10 bm. z 4 pancerników I klasy, jednego II klasy, 4 ciężko opancerzonych krążowników, 4 lekko op. krążowników, 5 lek-

kich krążowników i 10 torpedowców.

Do Portu Artura wróciły nad ranem okręty: „Retwizan“, „Sebastopol“, „Pereświet“, „Pobieda“, „Połtawa“, „Pallada“ i trzy torpedowce. (*Sebastopol przedwczoraj zatonął*).

Skrydłow odwołany.

Paryż. Jak donosi „Matin“, admirał Skrydłow, komendant rosyjskiej floty na Oceanie Spokojnym, który obecnie znajduje się we Władywostoku, został odwołany.

Zatopienie „Nowika“.

Petersburg. Komendant krążownika „Nowik“ nadesłał następujące sprawozdanie: Po ustaniu walki w dniu 10 sierpnia, w której „Nowik“ odniósł trzy uszkodzenia pod linią wodną, przełamał „Nowik“ wraz z „Askoldem“ szeregi okrętów nieprzyjacielskich. „Askolda“ straciliśmy następnie z oczu z powodu gęstej mgły. Dnia 11 sierpnia udałem się do Kiauczau, celem nabrania węgla i dnia 12 opuściłem port niemiecki z **zamiarem okrążenia wybrzeża japońskiego i dostania się do Władywostoku.** Dnia 20 bm. przybyłem do Korsakowska, gdzie nabrałem węgla. Tego dnia o godzinie 4 po południu zauważyłem zbliżający się okręt nieprzyjacielski typu „Nytaka“. Wypłynąłem na pełne morze i o godzinie pół do 6 wdałem się z nim w walkę, w której „Nowik“ po 45 minut. walce odniósł trzy uszkodzenia pod, a dwa nad linią wodną, przyczem woda wtargarnęła do przedniej części okrętu. Krążownik nieprzyjacielski, który również został uszkodzony, poniechał dalszej walki. Ponieważ z końcem walki mieliśmy tylko sześć kotłów, zdatnych do użytku i ster był uszkodzony, byłem zmuszony wrócić do Korsakowska celem naprawy uszkodzeń, poczem miałem zamiar odjechać. Ponieważ jednak naprawa uszkodzeń „Nowika“ była niemożliwą, a kilka okrętów nieprzyjacielskich ukazało się w pobliżu, jak to wynikało z świateł kilku reflektorów, postanowiłem „Nowika“ zatopić. Oficerowie i załoga jego wysiadła na brzeg. Dnia 21 krążownik japoński typu „Stunsa“ ostrzeliwał część „Nowika“, która jeszcze się utrzymała nad wodą. W walce dnia 10 sierpnia zginęli 2 żołnierze, a lekarz okrętowy był lekko ranny. Dnia 20 sierpnia 2 żołnierzy zginęło, a 1 porucznik i 14 żołnierzy było lekko, zaś 2 ciężko rannych.

W przededniu walnej bitwy.

Londyn. Wiadomość, jakoby Japończycy w okolicy Liaojangu podjęli na nowo zaczepne kroki, potwierdza się. Pod Tounstpu przyszło wczoraj do potyczki między obustronnemi forpocztami, w której po stronie japońskiej wzięło udział 8 kompanii piechoty. Japończycy cofnęli się jednakże po krotkim czasie, gdyż celem ich ataku było jedynie rekognoskowanie pozycyi rosyjskich.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ donoszą, że przednie straże korpusu jen. Iwanowa (dawniej Kellera) starły się wczoraj na południe od Tsaolintse z Japończykami, których odparły. Miejscowość, w pobliżu której walczono, oddalona jest o 20—30 mil ang. na południe od Liaojangu.

Mukden. (Ros. aj. tel.). Obie armie zbliżają się i widocznie przygotowują się do akcyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Liaojang z wczoraj: W odległości 75 km. na południowy wschód od Liaojang **rozpoczęła się gwałtowna bitwa. — Oczekują ogolnego ataku Japończyków.**

Petersburg. (Urzędownie). Jenerał Kuropatkin donosi w telegramie do cara z dnia 25 bm., że dnia 24 japoński batalion ustawił mały oddział koło Pachudzai i zaatakował Laodintan o godzinie 3 po południu. Kompania rosyjska atak wstrzymała. Po rosyjskiej stronie 5 rannych.

Tego samego dnia dwie rosyjskie kompanie stoczyły potyczkę koło Tunzinku z nieprzyjacielem i stawiły skuteczny opór. Po rosyjskiej stronie porucznik Patrusz ranny. Prócz tego 53 żołnierzy rannych i zabitych.

Opinia rosyjska.

Petersburg. Z Liaojangu donoszą: Cała armia Kurokiego wynosi obecnie przeszło 100.000, Nodzu ma 70.000, Oku 40.000. Oprócz tego maszerują dwie dywizye po 30.000 na prawym brzegu Liao-ho. Razem siły japońskie wynoszą około **270 tysięcy ludzi.**

Armię Kuropatkina obliczają na **240.000.** Kuropatkin czeka z głównym atakiem na przybycie ciężkich dział i jest pewnym zwycięztwa. Dzienniki obecnie zapatrują się nieco optymistyczniej na sytuacyę i sądzą, że Kuropatkin po zwycięztwie w najbliższej walce uda się na odsiecz Porto wi Artura. (*Moskale jeszcze się łudzą!*)

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Szanghaj. Dziś rozpoczęło się rozbrajanie rosyjskich okrętów „Askold“ i „Grozowoj“. Krążownik „Askold“ otrzymał pozwolenie zatrzymania się do 11 września w tutejszych dokach dla ukończenia napraw. Załogę jego wypuszczono po daniu z jej strony słowa honoru, że wróci do Rosyi.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. „Times“ donosi z Plymouth, że okręt węglowy „Tencalewik“, który płynął z Kardifu do Malty z ładunkiem węgla dla floty angielskiej, został przez rosyjski krążownik „Ural“ d. 12 zatrzymany przez przeciąg godziny. Kapitan okrętu opowiada, że „Ural“ miał zatrzymać także jeszcze i inny okręt.

Eskadra bałtycka w drodze?

Konstantynopol. Parowce rosyjskiego towarzystwa okrętowego „Juno“ i „Meteor“ dziś rano przejechały przez Bosfor z ładunkiem węgla i wody do picia, przeznaczonym dla floty bałtyckiej.

Burza na morzu.

Frankfurt. Z Tokio donoszą do „Frankf. Ztg“, że na południowej części morza Japońskiego szalała dnia 20 bm. burza i zniszczyła w Fuzan na Korei 56 domów i 147 parowców. Kabel między Czusimą a Fuzan przerwany. Także z Modżi donoszą, że burza zniszczyła tam znaczną liczbę okrętów, z których wyratowano 67 osób, wielu ludzi jednak brak.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przydzielenie następcy tronu do gwardyi.

Jenerałowie Tatiszczew, Röhrberg i Durnowo zostali powołani do Rady państwa.

Szef transbajkajlskiej brygady kozaków, jenerał-major Miszczenko został przydzielony a la suite do cara.

Mukden. (Doniesienie ros. aj. tel.). Japończycy zabrali Koreańczykom cały tegoroczny zbiór i werbują tam przymusowo żołnierzy do swej armii. W północnej Korei ludność znajduje się w największej nędzy. Wielu mieszkańców uciekło w góry.

Liaojan. (Biuro Reutera). Z powodu grasowania band chińskich, podróżowanie bez asysty jest niebezpiecznem. Zachowanie się Chińczyków na południe od Liaojanu od czasu odwrotu Rosyan z pod Taszicz ao bardzo się zmieniło na gorsze. — Patrole kawaleryi w nocy ciągle staczają drobne potyczki z nieprzyjacielem. Usposobienie w Liaojanie jest optymistyczne.

Wielki pożar nafty.

Antwerpia. Wielkie zbiorniki nafty w Hoboken stoją w płomieniach. Gęsty dym osłania miasto. Szaleje wiatr południowo-zachodni.

Antwerpia. O pożarze rezerwoarów naftowych w Hoboken donoszą, że powstał on wskutek pęknięcia jednego rezerwoaru przez eksplozyę gazów. Wypływająca nafta zajęła się od iskry pobliskiej kuźni. Płonącą naftę oceniają na 100.000 metrów sześciennych. Nafta ta jest własnością Towarzystwa rosyjskiego. Stamtąd ogień przeniósł się także na rezerwoary amerykańskie „Standard Oil Comp.“ Również wagony naftowe stoją w płomieniach. Silny wiatr pożar podsyca. — Okręty, stojące w porcie, opuszczają swe stanowiska. Straż ogniowa, wsparta przez wojsko, pracuje około zlokalizowania ognia. Dotąd spaliło się nafty własności „Standard Oil Comp.“ 160.000 beczek, a rosyjskiego Towarzystwa „Fiffe“ 120.000. Jedna osoba poparzona.

Antwerpia. (B. kor.). Podczas wybuchu pożaru w Hoboken było zajętych tam 80 robotników, z których 6 brak. — Zwłoki jednego znaleziono. Sądzą, że i inni zginęli w płomieniach. Czterej robotnicy są ciężko ranni. — Straż ogniowa ogranicza swą akcyę do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich budynków. Z 40 rezerwoarów naftowych 38 stoi w płomieniach. Obawiają się rozszerzenia pożaru. Szkodę oceniają na kilka milionów, jest jednak ubezpieczona.

Seminarya na Śląsku.

Wiedeń. Donoszą tu z Opawy, że Rada szkolna na Śląsku pod przew. prezydenta Thuna uchwaliła utworzenie parallelek czeskiej i polskiej. Parallelki zostaną we wrześniu utworzone. Kierownikiem paralleiki w Cieszynie ma zostać dyrektor Polak.

Oficyalny tytuł Stanów Zjednoczonych.

Paryż. Tutejsze dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że oficyalny tytuł reprezentacyi Stanów Zjednoczonych odtąd będzie brzmiał: „Amerykańska“ ambasada, poselstwo i t. d.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował komisarzami powiatowymi koncepistów namiestnictwa: K. Maryańskiego, W. Chylińskiego, Z. Popiela, W. Topolnickiego, F. Leurmana, S. Bilińskiego, T. Hilda i A. Tuszańskiego; koncepistami namiestnictwa praktykantów koncept. W. Kaczorowskiego, E. Neumana, C. Żutkiewicza, O. Doschotta, K. Starosolskiego, S. Szawłowskiego, W. Kłosowskiego, M. Dyduszyńskiego, A. Agopsowicza, W. Białobrzeskiego, dra T. Chrząszczewskiego, A. Noela, dra A. Chwalibogowskiego, dra T. Ślęka, dra P. Spaniera, A. Starzeńskiego, dra E. Zontaka, dra M. Zaleskiego, S. Szatowskiego, W. Studzińskiego, dra A. Rappsego i A. Konopkę.

Dalej przeniósł koncepistów namiestnictwa: dra Dyonizego Pogorzelskiego z Chrzanowa do Podgórza i Tadeusza Stępińskiego z Gródka do Zborowa, oraz praktykantów koncept. namiestn.: Władysława Zaczka z Nowego Targu do Zborowa, dra Romualda Szawłowskiego ze Lwowa do Chrzanowa i dra Stanisława Solańskiego ze Lwowa do Nowego Targu.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.